



Wszyscy w skupieniu słuchają słów wróżki

ka siedzi za stołem ze swoim współpracownikiem. Połyskuje jej czarna suknia ze złotymi naszytami. - Każdy z nas posiada swojego opiekuna, anioła stróża - zaczyna. - Będziemy się z nimi kontaktować.

Nikogo nie trzeba uciszać. Wszyscy w skupieniu oczekują tego, co się zdarzy. Anna Fijałkowska nie może powiedzieć, na ile każdy poczuje obecność ducha. To zależy od tego, w jakiej jesteśmy z nim przyjaźni. Czy mamy świadomość, że jest taki opiekun. Zapewnia jednak, że do każdego dotrze uzdrawiająca energia. Jeden może ją odczuć natychmiast, inni dopiero później zauważą, że lepiej się czują.

Nasze choroby, jak twierdzi wróżka, wypływają z podświadomości. Choroba ciała fizycznego ma bardzo duży związek ze stanem duszy ludzkiej. Dlatego w uzdrowieniu potrzebna jest energia świetlista przesyłana od duchów.

Wróżka przygotowuje wszystkich do seansu. Mówi powoli i dobitnie: - Jeżeli powiem, że łączymy się z duchem opiekuńczym, każdy może nadać mu imię, pleć.

Podczas seansu nie korzysta z medium, w które wchodzi duch. Jest to dosyć ryzykowne, nie chce nikogo straszyć. Ona i jej współpracownik są mediami intuicyjnymi, posługują się planszą z literami i spodeczkiem.

Oboje demonstrują planszę z wszystkimi literami i cyframi oraz słowami: „Tak”, „Nie”, „Nie wiem”. Spodek sam nie ruszy z miejsca,

mały test. Każdy bierze kartkę i długopis, maksymalnie się koncentruje. Na seansach bowiem okazuje się, że wiele osób jest mediami. Piszą automatycznie, jedna z pań nawet w języku arabskim, chociaż wcześniej go nie znała.

Rozbrzmiewa muzyka relaksująca, monotonna, miejscami przejmująca. Słychać jakby zawodzenie z głębi, z otchłani. Wszyscy mają zamknięte oczy. Wróżka i jej pomocnik dotykają dwoma palcami spodka. Zaczyna się sam poruszać. Anna Fijałkowska przywołuje swojego opiekuna, by pomógł jej zaprosić duchy uczestników.

Spodek przesuwa się po planszy. Wróżka odczytuje odpowiedzi ducha, które są zazwyczaj jednoznaczowe. - Wasi opiekunowie już tu przybyli - zapewnia. Poleca położyć prawe dłonie na tych częściach

ciała, które są chore. Ma do nich spłynąć energia przekazana przez duchy.

Jedni przykładają dłoń do głowy, do piersi, brzucha, inni chwytają się za kolana. Teraz widać, że jak różnymi chorobami przyszli tu ludzie. Uciskają chore miejsca z wiarą, że zostaną wyleczeni.

Co jakiś czas wróżka przypomina, że duchy są wśród nas, są nam przyjazne. Trzeba maksymalnie się skupić, aby pobrać od nich jak najwięcej energii. - Duchy są naszymi przyjaciółmi, kochajmy je - powtarza.

Seans trwa około godziny. Prowadząca poleca, by każdy wykonał nad głową ruch dwoma palcami, jakby przecinał coś nożyczkami. W ten sposób zrywa się kontakt



Wstarczy leciutko dotykać spodka, by sam się poruszał

Zdjęcia: autor

z zaświatem. Lepiej powtórzyć tę czynność dwa razy, niżby duch miał z nami pozostać.

Uczestnicy powracają do rzeczywistości. Otwierają oczy. Na sali świeci się światło.

Mogą być

dobrymi mediami

Nie wszyscy jednak pożegnali się ze światem duchów. Ciałem starszej pani, która siedziała naprzeciw wróżki, nadal wstrząsają dreszcze. Prowadząca przemawia do niej, by już wróciła z zaświatów. Uspokaja ją. Jeszcze przez chwilę kobieta nie może dojść do siebie, ale wreszcie otwiera oczy i rozgląda się wokół siebie.

Patrzy na notes, który trzyma na kolanach. Prawie wszystkie kartki są zapisane. Nie wie, jak to się stało. Widocznie duch kierował jej ręką. Wróżka i kilka osób próbuje odczytywać wyrazy. Są to strzępki zdań, które trudno powiązać z sobą: „matka, jestem w domu...”.

Kobieta opowiada, że w trudnych sytuacjach zawsze wzywa na pomoc swą zmarłą matkę. Gdy była małą dziewczynką, wpadła do bajora dla geśi. Już się topiła, gdy w ostatniej chwili wyciągnęła ją matka. Tak tuliła się, że trudno było ją oderwać od piersi. Później zawsze szukała pomocy u matki, nawet po jej śmierci. Duch matki zapewne tutaj się pojawił. Poczuła ulgę.

Młody chłopak ciągle nie może otworzyć oczu. Wróżka ostrzega, by przywoływać go do rzeczywistości delikatnie. Nie potrząsać nim gwałtownie. Sama też próbuje do niego mówić. Osoba znajdująca się obok ostrożnie dotyka jego ramienia. Wreszcie chłopiec otwiera oczy i przez moment nie wie, gdzie się znajduje. Zdaniem wróżki byłby dobrym medium.

ANDRZEJ NOWAK